Nr. 300. Lwów, poniedziałek 24 listopada 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. K. P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Wstrząsająca tragedya lotnika.

Głodowe demonstracye w Drohobyczu

Nadzieja poprawy stosunków aprow.

Lwów, 22 listopada.

Wczoraj powrócili z Warszawy i Poznania delegaci miejskiej komisyi aprowizacyjnej i lwowskiej Rady Robotniczej P. P. S. tow Chrystowski, Antoniuk i p. Stobiecki, kier. miej. zakł. aprow. Po długich staraniach udało się wydobyć

60 wagonów zboża

w trzech transportach, po które tow. Antoniuk jeździł do Włocławka. Zboże to spoczywało tam spokojnie prawie 3 miesiące, jak gdyby w Polsce panował największy dobrobyt, dopiero osobista interwencya naszego delegata zdołała je ruszyć z miejsca.

Już 40 wagonów tego zboża było naładowanych w Warszawie, z czego 20 wagonów powinno już być w Lublinie.

W Poznaniu dokąd jeździł tow. Chrystowski z p. Stobieckim przyrzeczono wysyłać kartofle. W myśl otrzymanych przyrzeczeń powinno po

10 wagonów ziemniaków dziennie

w najbliższym czasie zacząć przychodzić do naszego miasta.

Podnieść należy, że w Poznańskiem zostały wszystkie

prywatne transporty kartofli zarekwirowane

i dysponować nimi będzie komisya rozdzielcza w Skalmierzycach.

O ile nic nie stanie na przeszkodzie może obecnie doczekamy nareszcie wydatniejszego dowozu żywności i skończy się bodaj chwilowo ta rozpaczliwa nędza ludności, jaką dziś przeżywamy.

—o—

Braki aprowizacyjne będą pokonane?

(P. A. T.). Ministeryum aprowizacyi podaje do wiadomości, że kryzys żywnościowy i opałowy wywołany trudnościami komunikacyi już został opanowany. Warszawa, większe miasta i ośrodki przemysłowe otrzymają już w najbliższych dniach przypadające im kontyngenty.

Rozstrzelanie oficerów.

W środę o 8-ej godz. rano na cytadeli rozstrzelano por. Kosteckiego i Safira za malwersacye służbowe i kradzież mienia skarbowego.

—o—

Rozbicie większości sejmowej

Mozolne rokowania o stworzenie większości sejmowej można uważać za rozbite. Wchodzący w skład Nar. Zjedn. Lud. wszechpolacy czynią wszystko, aby do utworzenia większości bez udziału w niej Enludecyi nie przyszło do skutku. Wobec tego wśród posłów, członków PSL. grupującego się około „Wyzwolenia", z górą trzydziestu posłów oświadcza się stanowczo za zerwaniem rokowań w sprawie tworzenia większości. To jest równoznaczne z rozbiciem się tejże większości.

Hörsing ustępuje.

WIEDEŃ, 22 listopada (Pat.) „Telegr. Comp." donosi z Berlina: Komisarz Państwowy Śląska górnego Hörsing ustępuje ze swego stanowiska, ponieważ rząd nie przyjął jego propozycyi zniesienia stanu oblężenia na Śląsku. Dziennik „Freiheit" widzi w tym fakcie dowód, że polityka rządu niemieckiego i komisarza Hörsinga doznała bankructwa.

ROKOWANIA NIEMIECKO - POLSKIE.

BERLIN, 22 listopada, noc. (Pat.). Biuro Wolffa. Rokowania niemiecko - polskie doszły do pewnego zakończenia w załatwieniu układu co do opróżnienia terytoryów, mających się odstąpić Polsce, pod względem wojskowym i administracyjnym, jakoteż co do tymczasowych stosunków urzędowych i stosunków gospodarczych. W szeregu innych kwestyi nie uzyskano jeszcze jednak porozumienia.

W szczególności okazało się, że co do interpretacyi traktatu pokojowego panuje różnica zapatrywań po stronie niemieckiej i polskiej, tak samo co do traktowania własności państwowej i co do spraw likwidacyjnych. Ponieważ interpretacya traktatu pokojowego wymaga dyskusyi z miarodajnymi czynnikami w Paryżu, a obecnie znajduje się wiele delegatów niemieckich w Paryżu, udaje się także i delegacya polska z drem Wróblewskim na czele w najbliższych dniach do Paryża, aby tam dalej prowadzić rokowania niemiecko - polskie.

Hindenburg kandyduje na prez. Niemiec

POZNAŃ, 22 listopada (Pat.). Radio z Nauen. W Berlinie rozwinął się ruch dążący do obwołania Hindenburga prezydentem Rzeszy.

Hołd dla Naczelnika Państwa.

Uczestnicy zebrania w kasynie oficerskiem we Lwowie wysłali do Naczelnika Państwa depeszę następującej treści:

Naczelniku! W uroczystym dniu uwolnienia przez Twoje pułki miasta Lwowa z wrażej zdradzieckiej przemocy, zebrani w Kasynie oficerskiem obrońcy Lwowa, goście i korpus oficerski ślą Ci Naczelniku hołd oraz życzenia najgorętsze rychłego powrotu do zdrowia, abyś mógł spełnić naszą tęsknotę i raczył nasz gród Swoją obecnością zaszczycić. Arcybiskup Bilczewski, arcybiskup Teodorowicz, gen. por. Leśniewski, gen. por. Gołogórski, gen. del. Galecki, marszałek Niezabitowski, prezyd. Neuman, Colonel de Renty, gen. Jędrzejewski i t. d.

Odezwa naczelnego Wodza do wojsk syberyjskich.

Żołnierze!

Pragnienie stworzenia polskiej siły zbrojnej sprawiło, że wszędzie tam, gdzie tylko los skupił garść Polaków, powstały oddziały polskie. Rozproszone po wszystkich niemal krańcach świata, zmuszone nieraz żyć długo zdala od kraju tułacze te oddziały mogły być powoli przywracane Ojczyźnie i mogły stanąć do apelu w szeregach armii polskiej.

Twardy los kazał Wam być żołnierzami polskimi oderwanymi od Ojczyzny o tysiące mil, w krainie znaczonej tylu cierpieniami męczeńskiemi za sprawę polską.

Generał Haller, do którego armii należeliście dotąd, wraz z powrotem swoim do kraju oddał wszystkie wojska pod rozkazy moje i pod ustawodawstwo wojskowe polskie.

Obejmując, jako Naczelny Wódz wojsk polskich rozkazy nad V. dywizyą strzelców polskich, przesyłam Wam w imieniu Ojczyzny pozdrowienia i podziękowanie za dotychczasową służbę i usiłowanie stworzenia polskiej siły zbrojnej.

Chcę, żebyście pamiętali, że w cudzych krajach i wśród obcych ludzi jesteście przedstawicielami żołnierstwa polskiego, że stanowicie część wojska polskiego i że we wszystkich najcięższych chwilach macie dbać o honor armii polskiej.

Wiem i rozumiem, jak głęboko musicie tęsknić do Ojczyzny z chwilą, gdy wiecie, że jest ona wyzwoloną i potężną. Dokładam wszelkich starań, by pomimo przeszkód zapewnić Wam powrót do kraju, byście mogli jak najprędzej po waszych ciężkich chwilach tułaczki znaleść się wśród swoich.

J. Piłsudski m. p.

Clemenceau będzie prezydent. Francyi

PARYŻ, 21 listop. (Pat.) Viviani zapytany przez współpracownika dziennika Oeuvre o sytuacyę polityczną oświadczył, że jest ona bardzo prosta: Clemenceau pozostanie do stycznia prezydentem ministrów, a następnie będzie wybrany prezydentem republiki.

—o—

Święto wolności Lwowa.

ROCZNICA.

(mh.) Dwudziesty drugi listopada — to dzień, w którym Lwów poraz pierwszy od czasów rozbiorów — ujrzał wolną Polskę.

Przeznaczenie dało mu Ją ujrzeć dopiero po tragicznych potwornościach walk ulicznych, po bólu cierpień wyjątkowych, które wypróbowały do granicy najwyższej ogień serc i hart dusz kresowców.

Jakże daleka i ciężka była droga nasza do Polski!...

Rok zamknął się wczoraj od dnia, wieńczącego wolnością nadludzkie bohaterstwo.

Rok ten był dla nas pasmem przeróżnych doświadczeń — ale jedno pewne i stałe mieliśmy zawsze oparcie: niewzruszoność obywateli. Cokolwiek zamierzają inne siły, przyszłość Lwowa tkwi w sercach i duszach jego mieszkańców. Ta świadomość — to siła i obrona grodu.

Przebieg święta uwolnienia miasta ukazał na chwilę korowód obrońców pierwszych „frontów", odcinków, gdzie walczyli małcy uczniaki, cywile, wojaczki niezwyczajni, kobiety i wszelaki obywatel, skoro zdobył karabin i ładunek.

Szli — ci sami, którzy dali zaczyn obronie, pogodni, radośni, dumni. I otwierali drogę swymi szeregami tym późniejszym, regularnym pięknym zastępom, które są strażą i chwałą Rzeczypospolitej.

Miasto było wczoraj przepojone głęboką radością i jakiemś zarazem skupieniem, które towarzyszy zawsze chwilom prawdziwie wzniosłym, gdzie serca biją jednem drgnieniem i ślubują rzecz świętą, przez wszystkich odczuwaną.

—o—

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI.

Mało pamiętamy obchodów, któreby cechowała podobna karność i ład wśród olbrzymiej masy ludzkiej, jak to okazała miniona uroczystość.

Kordony wojskowe oraz straży obywatelskiej trzymały wyprężonym łańcuchem zakreślone linie. Uderzał spokój i ogólne skupienie.

Podkreślić to należy zwłaszcza na tle dnia wczorajszego, gdy tragiczny wypadek i szalejący pożar w samem śródmieściu, mógł wprowadzić do katastrofy niesłychanych rozmiarów.

Osobliwa chwila przepysznej defilady, kiedy wśród tryumfalnych dźwięków orkiestr przesuwały się rytmicznym, mocnym krokiem dumne szeregi, a z poza szczytów najbliższych budowli biły kłęby dymu płonącego pałacu, do którego w czasie najposępniejszych chwil oblężenia zwracała się myśl znużonych i wątpiących, jako siedziby misyi koalicyjnej, chwila o niezwykłym wyrazie i napięciu — nie wyjdzie chyba nigdy uczestnikom z pamięci. Ten i ów nie oparł się wrażeniu, że oto przyszłość uśmiecha się z mężnych postaci, a tragicznym zbiegiem okoliczności płonie jedno ze wspomnień chmurnej przeszłości...

—o—

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWA.

Uroczystość rozpoczął szereg nabożeństw w kościołach i msza polowa na placu św. Ducha. Nawy katedry przepełniły się tłumem. Uczestniczyli przedstawiciele władz wojskowych, rządowych i miejskich, delegacye odcinków bojowych lwowskich i szereg delegacyi.

—o—

DEFILADA.

(r) Uszykowane oddziały różnych gatunków broni zajęły ulice i przylegające place długim, barwnym kordonem, czekając na chwilę ukończenia nabożeństwa w katedrze, aby się rozwinąć i olśnić oczy tężyzną, hartem i znakomitym moderunkiem żołnierskim.

O godzinie 11 huk wystrzałów armatnich dał początek uroczystości. Nad głowami widzów poczęły krążyć latawce, prześcigające się w chyżości, technice lotu i zawrotnych piruetach. Warkot śmig łączył się z hymnem „Jeszcze nie zginęła", granym przez orkiestry wojskowe.

Wśród szpaleru wojsk przeszedł minister wojny Leśniewski ze sztabem i Generalny Delegat Rządu Gałecki. Krótka, jak zew trąbki, komenda, grzechot karabinów w krzepkich dłoniach i nieprzejrzane zastępy braci żołnierskiej, oddaje cześć i pokłon przedstawicielom wolnej Rzeczypospolitej Polski.

Pod pomnikiem Mickiewicza zajęli miejsca minister Leśniewski, Generalny Delegat Gałecki, prezydent miasta Neumann, gen. Gołogórski, gen. Jędrzejowski ze sztabami, przedstawiciele prasy i nieprzejrzane tłumy publiczności.

Przy dźwiękach muzyki wojskowej przesunął się przed zdumionemi oczyma korowód, jakby wyjęty ze snów czarownej bajki, w której urzeczywistniły się w skrócie jednego roku nasze sny o mocy i Wolności.

Maszerują na przodzie przedstawiciele odsieczy Lwowa, w bojowem tempie paradnego marsza. Głowy wzniesione śmiało z błyskiem tajonego tryumfu i dumy w oczach, bo wiedzą, czem są dla Lwowa i że niejedno serce bije żywiej na widok umiłowanych postaci.

Za odsieczą kroczą

załogi obrony Lwowa

ugrupowane odcinkami bronionych pozycyi... A więc załoga odcinka I. z majorem Dzieduszyckim na czele, P. O. W. z por. Cieleckim, załogi szkoły Sienkiewicza Domu akademickiego i Cytadeli pod wodzą kapitana Monda; Odcinek II. z por. Świeżawskim, III-ci (Bemacy) z kap. Schwarzenberg - Czernym, załogi Góry Stracenia z rotmistrzem Abrahamem, Dworca, szkoły Maryi Magdaleny, Zamarstynowa, IV-ty odcinek z kap. Sikorskim, grupa lotników kawaleryi z rotmistrzem Krynickim, artyleryi z majorem Łozińskim, oddział żandarmeryi i oddział sanitarny z majorem Krzyżewskim na czele...

Drogie, ukochane postacie!

Maszerują równo odmierzonym krokiem osiwiali starcy, obok dzieciaków drobnych, panowie w drogich futrach obok robotnika w wyświechtanej bluzie, kobiety, studenci oficerowie i żołnierze...

Tak, jak rok temu rzucili się do obrony miasta... Tu żadnych różnic nie ma! Gorące ukochanie Ojczyzny zniwelowało wszelkie różnice socyalne i stanowe.

Tu nie widać nic z pompy, zaaranżerowanej parady; tu widać jeno jedną skoncentrowaną wolę, zbiorowy czyn świadomego swego celu i posłannictwa narodu.

I chciałoby się tulić owe wymizerowane dzieciaki, co ledwie od ziemi odrośliszy, chwyciły za karabin, owe dzielne postacie, które codziennie spotykamy na drodze życia i przechodzimy obok nich, nie zastanowiwszy się, że dzięki im, daliśmy przykład światu, jak trzeba kochać swoją Ojczyznę i za Nią krwi serdecznej nie skąpić.

Exegi monumentum aere perennius! (Postawiłem pomnik trwalszy od spiżu) — powiedział Horacy. Ta szara brać młodych żołnierzyków, kobiet, starców i mężczyzn, postawiła nam pomnik — zaiste trwalszy od spiżu.

Osobną grupę reprezentowali

Górnoślązacy

w barwnych narodowych strojach ze swoim sztandarem. Delegacya składała się z 20 osób, reprezentujących wszystkie warstwy ludności górnośląskiej. — Reprezentant górników zwracał uwagę swoim skromnym, czarnym strojem. Powstańcy górnośląscy w liczbie 10-ciu zostali powitani żywymi oznakami sympatyi i okrzykami. Wśród delegacyi zwracała na siebie uwagę wieśniaczka w narodowym stroju. Nikt może z publiczności nie wiedział, że owa wieśniaczka, nazwiskiem Marya Sira, uratowała po powstaniu sztandar, który byłby się dostał w ręce niemieckie, gdyby owa dzielna kobieta nie była go w nocy, brnąc po pas w wodzie, uniosła pod gradem kul w bezpieczne miejsce. Teraz sztandar ten powiewał na czele delegacyi. Sztandar, mający swoją historyę, sięgającą jeszcze w epokę smutnych rządów germańskich na Śląsku. Oto na amarantowem tle nie pozwolił Niemiec umieścić napisów w kolorze białym, co miało być groźnem dla imperyum Hohenzollernów, ale w kolorze... żółtym.

Delegacya reprezentowała powiaty: Gliwice, Iczyna, Tarnowskie góry i Piekary.

Za sympatyczną i miłą delegacyą Górnego Śląska szły oddziały piechoty w zwartych czwórkach zachwycając znawcę sprawnością i znakomitym wyglądem, oddział maszynowych karabinów, kompania telegraficzna, szwadron 14 pułku ułanów zgrabnemi

---

Obrazki bez retuszu

ZMIANA POCIĄGU.

Strasznie kapryśną jest ta moja Ziuta. Poprostu zamęcza mnie swoimi kaprysami i potem tryumfuje, że daję się jej powodować jak małe dziecko. Niech tam!... W drobiazgach ustępuję zawsze, a że kobiety są zawsze drobiazgowe, więc uważają mnie za wzór ustępliwości i egzemplarz okazowy na męża, któremu można tak łatwo rogi przyprawić, że to aż wstyd bierze na wspomnienie, że to tak łatwo idzie.

Nie mówię tu o Ziucie, bo Ziuta kocha mnie do szaleństwa i o zdradzie mowy niema, ale to nie zmienia postaci rzeczy, że Ziuta uważa mnie za bezwolne stworzenie, które zapatrzone w jej lapis-lazułowe oczy, pójdzie i na stos dla jej... kaprysu.

Tak było i wczoraj.

Umówiliśmy się o schadzkę. Miałem czekać na nią obok przystanku tramwajowego, na Wałach Hetmańskich.

Ziuta zastrzegła się przy pożegnaniu: „Tylko pamiętaj, ani krok dalej, ani krok bliżej, jak tylko przy lewym rogu budki przystankowej masz mnie oczekiwać, bo inaczej pójdę sobie i już"...

To „i już" oznaczało maleńką groźbę, o której doniosłości mógłbym wiele powiedzieć, ale wolę z łatwo zrozumiałych względów zamilczeć.

Deszcz, zmieszany z drobniutkim kapuśniaczkiem śniegu ciął od ucha, a drobne igiełki śnieżne zdawały się nakłówać skórę do krwi. Stałem przy lewym rogu budki tramwajowej i czekałem.

Znam Ziutę, i wiem, co to oznacza, gdybym się ściśle nie zastosował do jej życzenia. Gdyby mnie zobaczyła spacerującego, lub stojącego nie na oznaczonem miejscu, gotowa zawrócić do domu, aby mi udowodnić, że jej wola ma być dla mnie świętą.

O znam ją dobrze!... Słodką jest jednak tyrania ukochanej dziewczyny, o malinowym buziaku i filuternych oczętach lapis-lazuli.

Czekałem więc. — Naprzód na obu nogach, potem trochę zmarzłem w prawą nogę, więc stałem na lewej nodze, później tańczyłem na miejscu „twoo steep", ucierałem nos. który zamienił się w niedomknięty kurek wodociągowy, przecierałem binokle, patrzałem na zegarek i — czekałem.

Ani krok bliżej, ani dalej, tylko przy lewym rogu budki tramwajowej. Ziuta, jak zwykle się spaźniała. Czemu ta dziewczyna zawsze się spaźnia? Ale za to jak słodkiem jest przywitanie!...

Jakbym ją widział... Spieszy z zakrętu ulicy w fioletowym toczku na płowych, rozwichrzonych włosach, figlarne oczęta kokietują i pieszczą tak słodko, a usta pąsowe szepcą jedno, jedyne słówko pieszczoty, tak dobrze znanej, że zapomnieć o świecie bożym, o długiem czekaniu, zimnie, deszczu i znojach dnia codziennego. Widzę tylko oczy Ziuty, co mi czarne niebo zaciągają błękitem, włosy płowe, co wydają mi się łanem złotej pszenicy, i usta ponsowe, co wplatają między rozkołysane kłosy zboża purpurowe maki, jak krew...

Słyszę cichy szept jej ust, co niby wietrzyk ciepły muska rozsłonecznioną polanę leśną i idę z Ziutą za podramię przez cichy łęg wiosnany, gdzie kwitną stokrocie i złote główki jaskru, szemrzą jasne strumyki, obramowane girlandami niezabudek, a ziemia dyszy upojeniem i wiosną... idę... idę...

— Damesy! damesy! — zawrzeszczał mi jakiś ulicznik nad uchem.

Rzuciłem się cały, jak śmiertelnie postrzelony człowiek, wyrwany raptem ze słodkiej sonatiny moich dumań.

— Damesy! damesy warszawskie! Papierosy! Damesy! Papier-rrrr-osy! Damesy!

— Słuchaj synku — rzekłem do ulicznika, reklamującego swój towar — czy ty koniecznie musisz zachwalać swoje papierosy przy lewym rogu budki tramwajowej?...

— Damesy! Damesy! damesy!

— Słuchaj łajdaku; czy chcesz, bym zawołał policyanta?...

Chłopak popatrzył na mnie wzrokiem nie do opisania, ale widocznie groźba postutkowała bo odszedł, splunąwszy w moją stronę.

Zegar wybił 8-mą wieczorem. Ziuty nie ma!

szóstkami, oddział szkoły żandarmeryi, 3 baterye ciężkiej artyleryi 5 pułku pod dowództwem kapitana Krzyża, Legia ochotnicza kobiet, M. S. O. i zastęp młodocianych skautów.

Po ukończeniu defilady przemówił prezydent Neumann, kreśląc rolę Lwowa, jako niezłomnej strażnicy. Hołd Lwowowi i jego mieszkańcom złożył następnie generał Gołogórski w słowach następujących:

—o—

MOWA GENERAŁA GOŁOGÓRSKIEGO.

Obywatele miasta Lwowa!

Zaszczytny i wyjątkowy los przypadł Wam w udziale! Bo oto rok temu Wy, zaskoczeni nagłym, zdradziecko uplanowanym i zorganizowanym napadem, Wy pierwsi w Narodzie daliście przykład, jak chlubnie pojmujecie ofiarę krwi dla Ojczyzny.

I popłynęła szczodrze ulicami miasta krew Wasza na posiew Wolności, krew dzieci, niewiast i starców na świadectwo prawdzie, że Lwów jest polskim i polskim musi pozostać!

Samorzutnie, nie czekając na wezwanie Rządu, ni pomoc wojsk regularnych, chwyciliście za oręż i z garstką mężnej odsieczy precz wypędziliście wroga.

I nie powstydził się Lew, strażnik naszego grodu, czynów Waszych!

Przeto ja, dowódca wojsk narodowych na Ziemiach Czerwieńskich Wam, bohaterskim dzieciom, niewiastom i starcom, za uratowanie honoru Imienia polskiego, za Wasz hart i męstwo cześć i uznanie wyrażam.

Niech dzień dzisiejszy, dzień krwi i chwały, będzie przez Wasz i Wasze pokolenia po wsze czasy czczony i szanowany.

—o—

IMIENIEM ZJEDNOCZONEJ POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

mówił p. T. Bierowski.

W szeregu tych, którzy dzisiaj hołd i cześć Waszemu Czynowi — Bohaterzy — oddają, staje także i zjednoczona polska młodzież akademicka.

Odczuła chwilę młodzież i znalazła się w bohaterskim waszym zastępie w liczbie wielkiej, jak zawsze, dając krwią świadectwo, że jest wierną strażniczką narodu, — okazując światu całemu żywotność sił naszych, głosząc wszędzie, że Polska — to Jej młodzież!

W dniach grozy zżyliśmy się wszyscy serdecznie, — zatarły się wszelkie różnice pomiędzy nami! — Bratem i kolegą stał się nam każdy, którego jednoczyła wielkość wspólnej sprawy! Minęły dnie krwawych wysiłków, — lecz nie minęły jeszcze czasy burz!

Stając u progu naszego życia, jednoczymy się z Wami — niezłomni Rycerze w wspólnem haśle: „Przez czyste i wielkie serca — do jasnej i wielkiej Przyszłości!" Ukochana Polska niech żyje!

* * *

Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej, nieprzejrzane tłumy ludności rozeszły się do domów, unosząc ze sobą miłe i świetlane wspomnienia przeżytych chwil u stóp wieszcza Adama, gdzie Naród zamanifestował jak czcić i kochać umie tych, co w obronie najświętszych dóbr Wolności i Ducha, nie wahali się oddać życia na ofiarę Ojczyźnie.

—o—

HOŁD POLEGŁYM OBROŃCOM LWOWA.

W ciszy mogilnej, w ziemi gościnnej, znużonym spoczywasz snem, żołnierzu polski! Bracia jednak, nawet z dalekich stron nie zapomnieli o Tobie, bo oto spieszą na miejsce twego spoczynku, by złożyć hołd prochom twoim i tych młodocianych dusz, zgasłych przedwcześnie za świętą sprawę.

O godz. 4 pop. Delegacya Górnoślązaków w liczbie 0 osób, której przewodził inż. W. Pollak, udała się na cmentarz obrońców Lwowa, niosąc na przedzie transparent z napisem: „Powstańcy górnośląscy obrońcom Lwowa". W kaplicy cmentarnej złożyli Górnoślązacy wieńce w dowód pamięci o tych, co szli w tan śmiertelny nie na rozkaz, ale parci jakąś wnętrzną, niewstrzymaną siłą, tkwiącą na dnie ich istności, a mówiącą, że im nie wolno być zwyciężonymi, że ich obowiązkiem jest przebyć tę drogę, której celem — zwycięstwo.

W podniosłym nastroju odśpiewano chórem pieśń: „Boże coś Polskę", poczem inż. Pollak w krótkich słowach złożył hołd obrońcom Lwowa i przypomniał, że serca ludu górnośląskiego tem samem biją tętnem, co serca Lwowian.

O godz. 5 przybył na cmentarz minister wojny, gen. Leśniewski w otoczeniu świty, by w imieniu wojska oddać hołd poległym bohaterom.

Złożono 8 wieńców. Uczczono też pamięć jednego z oficerów kpt. Starka, poległego w Lasku w pamiętnych dniach listopadowych przez odśpiewanie „Roty" przy jego grobie.

Po złożeniu wieńców gen. Leśniewski udał się na dalszą uroczystość do Strzelnicy.

—o—

NA STRZELNICY.

O godz. 5 pop. odbyło się zebranie i uroczyste powitanie obrońców Lwowa w salach Strzelnicy. W odświętnie przystrojonej zielenią i emblematami narodowymi sali przemówił podniośle ppułk. Śniadowski, imieniem nieobecnego bryg. Mączyńskiego. Po nim przemówił kpt. Jakubski, na którego wniosek uchwalono wysłać do bryg. Mączyńskiego telegram z wyrazami hołdu i czci od obrońców Lwowa.

Imieniem repr. miasta przemówił wiceprezydent Stahl.

Ks. Panaś, powitany owacyjnie, przywitał zebranych ze zwykłą swadą, trafiając wprost do serc obecnych.

Wzruszającym był moment, gdy delegat Górnego Śląska p. Pollak z Bytomia oświadczył z estrady, że przynosi wyrazy hołdu i uznania kresom wschodnim, których Lwów jest przedstawicielem od braci kresów zachodnich.

Po części oficyalnej odbyło się towarzyskie zebranie, tak że rojno i gwarno było w salach starej Strzelnicy, jak nigdy.

—o—

W TEATRZE.

Uroczysty obchód w Teatrze miejskim odbył się przy szczelnie wypełnionej sali. Wśród widzów znajdował się minister wojny, gen. Leśniewski; Wieczór zagaił szef sztabu obrony Lwowa kap. Łapiński przemową, w której w treściwych słowach przedstawił tło i charakter walki o Lwów i zakończył okrzykiem na cześć bohaterskiej ludności.

Po uwerturze Moniuszki zespół teatralny odegrał obraz dramatyczny Wyspiańskiego z młodzieńczych jego lat „Królowa Korony Polskiej", którego treścią jest pamiętny akt ślubowania Jana Kazimierza w archikatedrze lwowskiej w r. 1656. O ile strona dekoratywna mogła zrobić wrażenie przepychem, o tyle inscenizacya i wykonanie o charakterze zbyt realistycznym, nie uwzględniającym cech, właściwych duchowi utworów Wyspiańskiego, pozostawiały wrażenie odbiegające od napoły mistycznego nastroju, jaki panować powinien.

W części koncertowej popisywali się prześlicznemi piosenkami ludowemi pp. Argasińska-Chojnowska i Korolewicz-Waydowa, deklamacye, apoteozujące żołnierza polskiego wygłosili p. Barwińska i p. Żelazowski. Całość zakończył wdzięczny balet.

Komunikat sztabu generalnego:

Z dnia 21 listopada.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku poleskim silny atak bolszewicki na linii Nowosiółki-Petryków z dużymi dla nieprzyjaciela stratami odparto. Na reszcie frontu poza drobnymi utarczkami patroli wywiadowczych spokój.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Klęska Niemców nad Bałtykiem.

WILNO, 22 listopada (Pat.). Wojska łotewskie odparły z wielkiemi dla Niemców stratami ataki ich na Libawę.

Obok mnie stanął jakiś podejrzany obdartus, chrząknął kilka razy i zawołał przeraźliwym śpiewnym falsetem w okresie mutacyi głosu: „Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!"

Myślałem: Pokrzyczy, pokrzyczy i pójdzie. trochę cierpliwości, a Ziuta nadejdzie i uwolni mnie z tego lewego rogu budki tramwajowej.

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

— Psia krew!... Czemu on tak śpiewa fałszywie!

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

— Czego ten człowiek chce odemnie?. Boże, zlituj się! A tu ruszyć się nie mogę z pod lewego rogu...

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

— Człowieku, czego ty chcesz odemnie? — spytałem błagalnie obdartusa.

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

— Czy chcesz, abym zawołał policyanta?..

Ani drgnął.

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

Czułem, że gdy nie przestanie w tej samej tonacyi i bez zmiany wykrzykiwać — oszaleję!

— Panie słodki — zwróciłem się do obdartusa — idź pan stąd do dyabła, dwór taki duży, a pan obrał sobie właśnie ten sam róg budki tramwajowej, gdzie Ziuta kazała mi czekać. Proszę pana, idź pan trochę dalej... Ja panu tego nigdy nie zapomnę!...

Ani drgnął.

— Rozkład jazdy kolejowej, ważny od 21 listopada! Zmiana pociągu!

Wpadłem na genialny pomysł.

— Panie — rzekłem — odsprzedaj mi pan swoje rozkłady jazdy.

— He? — odezwał się z niedowierzaniem obderwaniec.

— No, mówię! Wiele pan ma sztuk na składzie? Sześćdziesiąt? Dobrze! Po 50 halerzy?... Bardzo dobrze!... Razem należy się panu 30 koron. Proszę!...

Wręczyłem zdziwionemu obdartusowi 30 koron i odetchnąłem.

— A teraz idź pan do dyabła, na złamanie karku!...

Jegomość mruknął — zdaje się — „paskarz" pod nosem i odszedł.

Ziuta nie przychodzi. Wybiła 9-ta godzina.

Czyżby wcale przyjść nie miała?. O. tęsknoto moja niespokojna! — Ostry ból przeszywa mi serce i mózg niby szpada. I czemu kazała mi czekać przez trzy godziny specyalnie przy lewym rogu budki tramwajowej?... Czy może nie uczyniłem tego, co chciała?... O, gdybyś teraz Ziuto przyszła!... O, gdybyś...

I znowu popadłem w zadumę.

Lecz co to?... Czy oczy mnie nie mylą?... Obok mnie stoi znowu ten sam, niedawno odprawiony obdartus z plikiem nowych rozkładów jazdy kolejowej, pod zanadrzem.

— Co-o-o?... Pan znowu wrócił — pytam ochryple.

Nie mam już nawet czasu zastanowić się nad jego odpowiedzią, bo to, co widzę po przeciwnej stronie chodnika, pozbawia mnie przytomności, mrozi krew w sercu, paraliżuje mózg — jednem słowem unicestwia mnie zupełnie.

Ziuta!... Ziuta moja ukochana, mknie jak sarenka za podramię z jakimś oficerem... Schyliła płową główkę w fioletowym toczku i całym ciężarem ciała opiera się na ramieniu oficera. — Poznaję ją! Tak, to ona!...

Coś mi łka i zawodzi spazmatycznie w duszy. Ziuto moja!...

Czy to jest ta miłość, o której tyle mi mówiłaś?... Czy to jest owe bezgraniczne oddanie i szczęście, które dać mi miałaś w życiu?... Gdzie ta miłość?... Gdzież to oddanie?... A jeśli nie ma miłości, gdzie jest ten pociąg ku mnie, o którym tyle mówiłaś?... Powiedz!

Jak oszalały wzniosłem rękę ku niebu.

Gdzie ten pociąg ku mnie?... Gdzie pociąg?!...

— Zmiana pociągu, od 21 listopada! — zaskrzeczał obok mnie obdartus. **Raort.**

Wstrząsająca tragedya lotnika.

Zgon lotnika amerykańskiego i pożar pałacu Potockich.

Lwów 23 listopada.

W dniu tryumfu i radości mieszkańców Lwowa zdarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą życie lotnika amerykańskiego, który podziwu godnym lotem chciał uświetnić obchodzone w mieście święto oswobodzenia, E. P. Gravensa.

W chwili, gdy tysiączne rzesze publiczności zebrane były w czasie defilady wojsk przed pomnikiem Mickiewicza, kilka samolotów polskich urządzało nad tą częścią miasta brawurowe prześliczne, a trudne ewolucye.

Na jednym dwupłaszczyznowcu systemu D. III., z 7 eskadry lotniczej im. Kościuszki, kierował lotem porucznik z armii amerykańskiej Gravens. Lot jego był

pełen przepięknych momentów

tak zwanych „lopingów“, w których lotnik wykonuje z aparatem wywroty w powietrzu. Ewolucye te wykonywał on na wysokości około 300 metrów tak, że publiczność widziała go jak ręką pozdrawiał tłumy rozentuzyazmowane.

Około godziny 11 przed południem — jak twierdzą niektórzy — aparat ten miał zawadzić o jedną z wieżyczek kamienicy w ulicy Akademickiej. Za tem przemawia fakt, że w tym czasie

spadły części sterowca

na podwórze realności przy tej ulicy pod l. 4, gdzie mieści się restauracya „Zakopane“. Samolot uszkodzony zaczął opadać, więc lotnik, bojąc się upadku, wraz z aparatem w okolicy pasażu Mikolasza

wyskoczył ze spadochronem w ręku.

Prąd powietrza uniósł go nieco dalej, lecz, że skok był z wysokości około 30 metrów,

zawiódł spadochron,

który potrzebuje około 50 metrów do rozpięcia się i nieszczęśliwy spadł na podwórze pałacu Potockich od ulicy Cichej.

Upadek ten był fatalny

bo jak wkrótce przybyły na miejsce wypadku dr. kapitan Aleksiewicz skonstatował — nieszczęśliwy odniósł

pęknięcie czaszki i złamanie obu nóg.

Również twierdzi wielu naocznych świadków, że w aparacie tym uszkodzone zostało skrzydło i to było przyczyną tego wypadku, lecz to dziś trudno ustalić.

Natychmiast przybiegli jego koledzy Amerykanie, zamieszkali w tym pałacu i zabrali dającego słabe znaki życia na automobil i odwieźli go do szpitala wojskowego przy ul. Leona Sapiehy. Nim jednak przybyli na miejsce, nieszczęśliwy zmarł w drodze, przeto zwłoki złożono w kostnicy na Politechnice.

Tak tragicznie zmarły lotnik wstąpił jako ochotnik do służby lotniczej w pierwszych dniach października b. r.

UPADEK SAMOLOTU I POŻAR PAŁACU POTOCKICH.

Aparat opadając zawadził o komin w pałacu Potockich w prawem skrzydle na rogu od ulicy Cichej i, rozbijając go opadł na dach i zatrzymał się dopiero na wiązaniach sufitu.

Zawarta w rezerwoarze

benzyna w ilości kilkudziesięciu litrów eksplodowała

i rozpryskując się, płomieniami objęła całą część dachu. Dym, unoszący się w górę, natychmiast zauważył strażnik na wieży ratuszowej i o godzinie 11 minut 20 telefonicznie zaalarmował pogotowie pożarne.

W pałacu tym przebywa obecnie amerykańska misya Czerwonego Krzyża, która wraz ze służbą liczy około 35 osób. Na drugiem piętrze mieszkała p. Jadwiga Bernadzka, zarządczyni pałacu; piętro to składa się z kilkunastu pokoi, przedzielonych przeważnie drewnianemi ściankami, tak zwanemi pruskiemi, przeto ogień mógł się szybko rozszerzać.

Upadek lotnika i aparatu widzieli z bliskiego sąsiedztwa p. Edmund Schwegler sierżant rachunkowy i plut. Ludwik Dolina, pierwsi zaś wbiegli do pałacu z ul. Cichej por. Marcinkowski i p. Antonik, którzy z jedną z zamieszkałych tam panien wybiegli na strych. Tu jednak od strony płonącego gmachu zabrakło klucza strychowego przeto nie można było dostać się bezpośrednio do ognia.

Tymczasem

ogień szybko rozszerzył się na wiązania dachowe całego gmachu.

Przybyła straż pożarna pod komendą p. Cieczkiewicza, załączyła dwa hydranty od ul. Kopernika i ul. Cichej, przystawiono dwie składane drabiny do dachu i ośmioma wężami rozpoczęto gasić ogień. Tymczasem okazało się, że

ciśnienie wody w wodociągach jest za słabe.

Na telefoniczne zawiadomienie Zakładu wodociągowego, dyr. Aleksandrowicz sam kierował akcyą dopływu wody i osiągnięto po pewnym czasie najwyższe ciśnienie.

Wiadomość o pożarze szybko się rozniosła po mieście. Przybyły na miejsce pożaru oddziały ochotnicze straży pożarnej z kursu urządzonego przez Kółko rolnicze, jakotoż ze Zniesienia. Masy publiczności będącej na obchodzie zajęły w mig całą ul. Kopernika i w pierwszej chwili wiele udało się do wnętrza, a niektóre indywidua w tym czasie przychwycono na kradzieży. Z policyi przybył oficyał Jakubowski, inspektor Jasiński z oddziałem żołnierzy, oraz pułk. Hoszowski wraz z oficerami żandarmeryi, na którego rozkaz wkrótce przybył silny oddział żandarmeryi. Również przybyły liczne oddziały skautów i czł. M. S. O.

Tymczasem akcya ratownicza nie postępowała tak jakby należało. Płomień rozszerzał się i zdawało się, że cały gmach spłonie.

Wobec tego

skauci rozpoczęli wynosić meble

z zagrożonego drugiego piętra i wyrzucać je przez okno. Niektóre duże przedmioty padły na hydranty i dwa z nich zostały rozcięte, to też wiele głosów krytyki można było słyszeć o akcyi ratunkowej.

Lecz

lwią część winy ponosi tu zarząd miasta,

który tak licho honoruje straż pożarną, że stale brak ochotnych do tej służby, a i obecnie część personalu to świeże siły nieobyte z tak wielkim pożarem.

Po paru godzinach zdołano dopiero po wypaleniu się dachu ogień ugasić.

Około 6-tej wieczorem akcya gaszenia trwała jeszcze, wyrębywano części tlejących sufitów i ukryty ogień. Kupą rumowisk przysypany

odnaleziono zgorzały samolot,

lecz w tej części najwięcej ogień działał, bo zgorzały niektóre ściany pokoi. Masy wody zalały cały pałac aż do piwnic strumieniami przeciekała przez sufity tak, że cały gmach przedstawia obraz ruiny. Szkoda przez ogień wyrządzona wynosi do miljona koron.

Podczas zamieszania w akcyi ratunkowej skradziono zamieszkałemu tam Fr. Bednarskiemu, szoferowi, portfel, 2,500 koron i dokumenty, innych przychwycono ze skradzionemi rzeczami w ręku, a dwóch odstawiono na policye.

Późno wieczorem resztki ukrytego żaru straż pożarna przy pochodniach dogaszała. Zarządzono przez noc pogotowie ratunkowe na wszelki wypadek.

—o—

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

W sprawie tego tragicznego wypadku i pożaru otrzymaliśmy następujący komunikat.

„W czasie uroczystości aparat jednosiedzeniowy D. III. z 7-mej eskadry lotniczej im. Kościuszki, wskutek nadmiernych i zbyt niskich ewolucyj nadwyrężył się, a zawadziwszy o wieżyczkę pałacu Potockich spadł.

Lotnik por. E. P. Gravens zabił się na miejscu. Lekarz z Techniki stwierdził pęknięcie czaszki i połamanie nóg.

Wskutek wybuchu benzyny, powstał pożar w pałacu Potockich“.

—o—

Sprawy polskie przed Radą Najwyż.

PARYŻ. 21 listop. Najwyższa Rada odłożyła narazie obrady nad Galicyą. Ostateczną decyzyę wstrzymano i przedstawiono delegacyi polskiej.

Wedle opinii francuskiej decyzya ta jest korzystna dla Polski.

Rada Najwyższa zajmowała się też plebiscytem cieszyńskim, z którego jest zadowolona.

Co do wyborów niemieckich na Górnym Śląsku Rada zastrzegła sobie możność uznania lub sprzeciwienia się ich uznaniu.

Dyskutowano nad kwestyą rozdziału węgl i nafty.

„Times“ z 13 bm. publikuje artykuł, w którym żąda ustalenia wschodnich granic Polski.

Przyjmując, że Litwa, Wołyń i Biało-ruś stoją pod wpływem cywilizacyi polskiej, proponuje dwa państwa autonomiczne we federacyi z Polską, dla której takie rozwiązanie byłoby bardzo korzystne.

W tym samym numerze „Times“ daje zarys przyszłej konstytucyi polskiej.

„Denikin mniejszem złem niż Polska!“

Biuro prasowe ukraińskiej misyi dyplomatycznej w Polsce komunikuje:

W prasie polskiej pojawiało się w ostatnich dniach wiele wiadomości odnośnie do położenia na Ukrainie.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się następująco:

Sztab naczelnej komendy galicyjskiej armii, na czele z gen. Tarnawskim, z inicyatywy majora sztabu generalnego Erle, który powrócił z konferencyi w Paryżu i w związku z pertraktacyami, które były prowadzone z Polską przez naczelną komendę atamana Petlury,

zaczął przygotowywać spisek większych rozmiarów przeciw naddnieprzańskiej Ukrainie

Pierwszym etapem tego spisku było oddanie dobrowolne Kijowa przez generała Krausa generałowi Bredowi, dowodzącemu grupą wojsk Denikina. Drugim etapem było to, że generał Tarnawski ze swoim sztabem oddał wojskom Denikina wielką część terytoryi rzekomo „po zaciętych walkach“, a faktycznie na podstawie poprzednio zawartej umowy przez gen. Tarnawskiego z komendą wojsk Denikina. Na podstawie tej umowy gen. Tarnawski oddał Denikinowi Bar, Mohylów Podolski, Żmerynkę, oraz wojska 6, 17 i części galicyjskiej brygady.

Dowiedziawszy się o tem, oraz otrzymawszy odpowiednie informacye z Paryża od dr. Panejki i z Wiednia od dr. Barana, dyktator Petruszewicz zwołał dnia 11. listopada galicyjską państwową naradę, na której część mowców oświadczyła, że

mając do wyboru między Polską a Denikinem wybierają mniejsze zło, Denikina

tembardziej, że umowa zabezpiecza Galicyi Wschodniej szeroki rozwój państwowy.

Sytuacya strategiczna atamana Petlury i jego armii nie jest krytyczna, gdyż teren jego wojskowej akcyi sięga daleko na tyły wojsk Denikina. Jekaterynosławszczyznę zajęła grupa wojsk atamana Machno, Kijowszczyznę zajmują oddziały atamana Zelenego, Czernihowszczyznę oddziały atamana Anheła. Wszystkie te grupy powstańcze prowadzą walki z Denikinem pod hasłem niepodległości Ukrainy. Jednocześnie bolszewicy zajęli Czernihów, st. Bachmacz na północnym odcinku, a st. Irpeń i Fastów na odcinku kijowskim. Wojsko kubańskie znajdujące się na Kaukazie, przeszło na stronę rządu gruzińskiego w celu wspólnej walki z Denikinem.

Fakty te świadczą o krytycznem położeniu Denikina na Ukrainie i gwarantują, że akcya wojenna atamana Petlury i jego rządu uwieńczy się powodzeniem.

Nowiny z dnia.

Lwów, 22 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 23 listopada o godz. 3 popoł staraniem siłami Uniwersytetu żołnierskiego „Leci liście z drzewa“ 5 strof krwawej pieśni z r. 1863/4 J. Wiśniowskiego.

W niedzielę 23 listopada o godz, 7-mej wieczór: „Straszny dwór“, opera narodowa St. Moniuszki.

W poniedziałek, 24 listopada o godz. 7-mej wieczór „Królowa Korony Polskiej“, fragment dramatyczny Stanisława Wyspiańskiego i część koncertowa.

We wtorek 25 listopada o godzinie 7 wieczorem „Madame Sans Gene“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou z p. Miłowską w roli tytułowej.

We środę 26-go listopada o godz. 7 wieczorem „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Wolińskim, Hornerem, Okońskim i Wiklińskim.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program piąty do 23 listopada: Gościnne występy Henryka Małkowskiego, art. teatru letniego w Warszawie w słynnej kreacyi jako Pola Negri. „Subtelna psychologia“, sketch nap. N-ski. Gościnne występy greckiej tancerki Ruun Safvety, w nowych tańcach. „Business is business“. operetka w 1 akcie J. Boczkowskiego. Oryginalny „Fox-trott“ odtańczą Anda Kitschman, i H. Małkowski. Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, H. Małkowski, S. Michałowski i M. Windheim. Początek o godz. 7·30 wiecz.

—o—

KU CZCI Ś. P BOLESŁAWA ULANOWSKIEGO odbyło się dnia 12 listopada posiedzenie Tow. Historycznego w Uniwersytecie. Po wstępnem przemówieniu prezesa Tow. i oddaniu hołdu Zmarłemu przez obecnych prof. Władysław Abraham przedstawił wszechstronną i owocną działalność uczonego profesora i kierownika Akademii Umiejętności. W przetkanym wspomnieniami osobistemi obrazie prelegent przeszedł od ław akademickich aż po ostatnie dni pracowity, jedynie nauce i dobru społecznemu oddany, twardy skutkiem kalectwa żywot Bolesława Ulanowskiego. Umysł twórczy i bujny, typ wyjątkowy, łączył gruntowność i bystrość z jasnem przekonywującem rzeczy ujęciem. Z licznych prac z historyi, z prawa polskiego i kanonicznego w Polsce, każda przynosiła coś nowego i była trwałą zdobyczą naukową. Obok rzeczy, które wyszły z jego pióra, wiele innych zawdzięczało powstanie swoje jego inicyatywie i współdziałaniu.

Jako Administrator Akademii Umiejętności, jako organizator jej prac naukowych niełatwo da się zastąpić. Od chwili wybuchu wojny ciągły niepokój o losy narodu i losy instytucyi powierzonej jego pieczy, odbił się fatalnie na jego zdrowiu i sprowadził przedwczesną katastrofę. Stał się także ofiarą tej wojny a strata, która naukę naszą tak wielką okryła żałobą, jest nad wyraz bolesna.

ZGON TADEUSZA WOJCIECHOWSKIEGO. W piątek w południe zmarł dr. Tadeusz Wojciechowski, chluba uniwersytetu lwowskiego, powszechną czcią otaczany przez liczne rzesze swoich uczniów profesor, człowiek ogromnej wiedzy, szerokich horyzontów, gołębiego serca i niezwykłej skromności.

Była to postać, przerastająca znacznie swoje otoczenie. Imię Wojciechowskiego pozostanie na zawsze w nauce polskiej.

SENAT AKADEMICKI UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO wystosował do prezesa ministrów p. Paderewskiego pismo, w którem, powołując się na jego słowa: „bez Lwowa nie ma Polski“, wyraża mu podziękowanie, gdyż świadczą one, że wiedza polska nie dozna na tej ziemi uszczuplenia.

Z TEATRU LIT.-ART. CZWÓRKA“ komunikują nam, że grany obecnie program V. z gościnnymi występami artysty teatru Letniego w Warszawie, Henryka Małkowskiego i greckiej tancerki Ruun Safvety, zostaje z powodu ogromnego powodzenia przedłużony do czwartku 27 b. m. włącznie. W programie nadto operetka Boczkowskiego „Business io business“, doskonały sketch i szereg najnowszych numerów solowych. Dziś w niedzielę przedsprzedaż u G. Seyfarta do godz. 11, a od 3 po poł. otwarta kasa w teatrze (ul. Szaszkiewicza 5, naprz. żandarmeryi).

NAGŁY ZGON. Wczoraj po południu zmarł nagle na udar sercowy na wałach gubernatorskich Leon Stefanowicz, liczący lat 65. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Strejk warsztatowców kolejowych w Warszawie zażegnany.

WARSZAWA, 22 listopad (Tel. wł.). W środę wybuchł w tutejszych warsztatach kolejowych strejk robotników z powodu braku chleba. Strejkowało 15 tysięcy robotników.

Nawiązane za pośrednictwem Zarządu Związku pertraktacye z min. aprowizacyi doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Ministerstwo zobowiązało się dostarczać dwa wagony mąki dziennie. Wobec tego strejkujący powrócili do pracy, oczekując natychmiastowego spełnienia przyrzeczenia rządu.

—o—

KRADZIEŻ W HOTELU. P. A. Łozińskiemu z Kijowa, gdy przenoszono mu rzeczy w jego nieobecności do innego pokoju w hotelu Europejskim skradziono kopertę z 10.000 koron.

NIEWIERNA ŻONA. Karol Wilczyński, zamieszkały przy ul. Zyblikiewicza l. 29, donosi policyi, że żona jego Katarzyna zabrała mu garderobę, bieliznę, biżuteryę i 12.000 koron, poczem wraz z niejakim Władysławem Piwkiem zbiegła w niewiadomym kierunku.

NIESZCZĘŚLIWI LOKATORZY. Gospodarz przy ul. Łyczakowskiej Nr. 84a, p. Czerny, który prócz tej kamienicy posiada jeszcze kilka innych jest tak dbały o tę dziesiątą kamienicę, że zjawia się tam co dwa lub trzy miesiące, tylko ażeby czynsz podwyższyć, a tymczasem wody w całej kamienicy nie ma, bo właściciel nie da wodociągów ponaprawiać. W piątek pękła rura wodociągowa w piwnicy i narobiła szkody na kilkanaście tysięcy koron i dotychczas rury nie naprawiono. Gdzie pójść ze skargą, każdy się boi, bo to adwokat. Dobrał sobie też dozorcę, który podobny jest do właściciela domu. Możeby się przecież znalazła jakaś władza, któraby w tym domu zrobiła porządek.

KRADZIEŻE. P. dr. Henrykowi Rappaportowi, skradziono ub. nocy walizę skórzaną na głównym dworcu, zawierającą garderobę bieliznę i inne rzeczy, wartości kilkanaście tysięcy koron.

Jan Serwatka, rolnik z Drozdowiec pow. Gródek Jagielloński, donosi lwowskiej policyi że skradziono mu wieprza, wartości 5.000 kor.

P. R. Schleicherowi skradziono na pl. Gołuchowskich z torebki 260 kor., oraz kwit na zapłacone drzewo opiewający na 660 kor.

—o—

DRUKARZE LWOWSCY urządzają w niedzielę, dnia 23 b. m. ZABAWĘ TANECZNĄ w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 18. od godziny 4 po południu do 9 wieczór. — Muzyka salonowa. — Bufet we własnym zarządzie, zaopatrzony w wyśmienite przekąski.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE członków Sokoła II. odbędzie się dnia 6 grudnia 1919 r. o godz. 5-tej po południu, w sali Towarzystwa.

Przedwyborcze zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 24 listopada 1919. o godzinie 6-tej wieczorem. — Uprasza się o liczny udział członków.

—o—

WIECZOREK Z TAŃCAMI odbędzie się dnia 24 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali Domu Narodnego przy ul. Rutowskiego staraniem Centralnego Związku pomoc. gosp.-szynk. Dochód przeznaczony na wdowy i sieroty. Muzyka salonowa. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami.

Komisya rehabilitacyjna.

Uchwałami Rady ministrów z [illegible] 4 i 16 października br. została powołana do życia Komisya rehabilitacyjna do zbadania sprawy nieprzyjęcia do służby rządowej niektórych funkcyonaryuszy publicznych b. monarchii Austro-węgierskiej. Zadaniem tej Komisyi jest przeprowadzenie dochodzeń co do tych urzędników i nauczycieli oraz wogóle funkcyonaryuszów publicznych Żydów, którzy byli na służbie austryackiej przed 1 listopada 1918 r., następnie pozostali na obszarze objętym najazdem ukraińskim i, mimo że po ustaniu najazdu zgłosili się do służby polskiej w czasie do 1 października 1919 r., nie zostali do tej służby przyjęci. Delegowani z Warszawy członkowie Komisyi wyjechali do Lwowa, gdzie natychmiast po ukonstytuowaniu się rozpocznie ona swe czynności.

—o—

Endeckie nominacye.

Wojewodami mają być mianowani: w województwie warszawskim p. Sołtan (bezpartyjny), łódzkiem p. Antoni Kamiński, inż. (bezpartyjny), w lubelskiem p. Moskalewski, zarządca ord. Zamojskiej przyjaciel osobisty szefa sekcyi p. Kasznicy, (partyjny endek), w kieleckiem p. Pękosławski, renegat socyalizmu, znany dobrze robotnikom zagłębiowskim, w białostockiem p. Stefan Bądzyński, obszarnik, b. przewodniczący Rady Stanu, partyjny endek.

Strejk w drukarniach warszawskich zakończony.

We czwartek pertraktacye między Zw. Zaw. drukarskim a przedsiębiorcami zakończone zostały pomyślnie dla robotników Robotnicy drukarni akcydensowych otrzymali następujące podwyżki:

Minimum ręcznego składacza — 400 mk. (100 proc.). Maszynkowi 40 proc. od minimum ręcznego. Instruktorzy maszynkowi 20 proc. od minimum swego. Pedalarze samodzielni 300 mk. Nakładacze I półr. 15 proc, II półr. 5 proc., III półr. 40 proc. i IV półr. 3 mies. 45 proc., nast. 3 mies. 50 proc. od minimum wykwalifikowanego pracownika. Odbieraczki 12 proc. minimum. Zmiany nocne. I 50 proc, II 75 pr. Uczniowie; chwilowo 50 proc. płac swoich. Maszyniści obsługujący maszyny z aparatami 15 proc. Godziny fajerantowe: pierwsze 3 godz. 50 proc., II 75 proc., dalsze 100 proc Nadwyżki pozostają. Metrampaże otrzymują wyższą płacę zależnie od umowy.

W piątek miano rozstrzygnąć sprawę drukarń gazeciarskich, w których robotnicy pracują na zasadzie umowy tymczasowej.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Jeszcze próby unicestwienia 8-godzinnego dnia pracy.

Po uchwaleniu na wtorkowem posiedzeniu w zasadzie 46-godz. tygodnia pracy w Polsce, nie mogły tego przeboleć reakcyjne żywioły w Sejmie i przy głosowaniu nad dalszymi paragrafami ustawy przez stawianie różnych poprawek, chciały obalić całą ustawę i zdobyte prawa klasy pracującej obrócić w niwecz.

Próby te spotkały się jednak z gwałtownym oporem posłów socyalistycznych.

Po uchwaleniu reakcyjnych poprawek przyszło do tak gwałtownych scen, jakich ta sala jeszcze nie była widownią. I gdyby nie oświadczenie ludowców, że „nie wiedzieli nad czem głosują“ i że błąd zostanie naprawiony, rozegrałyby się chyba sceny, jakich tylko parlament austryacki był częstym świadkiem.

Na szczęście rozumniejsze żywioły chłopskie zoryentowały się, że popełniono nieobliczalne w następstwa głupstwo i jest nadzieja, że już cała ustawa bez trudności będzie uchwalona.

Z POSIEDZENIA WTORKOWEGO.

Pos. Osiecki wnosi, aby dziś wzięto pod obrady projekt przedłożony przez ministra b. dzielnicy pruskiej w sprawie waluty w obrębie tej dzielnicy, przeciwko czemu nikt nie protestuje.

8-godzinny dzień pracy.

Przystąpiono do omówienia art. 6.

Tow. Czapiński: Artykuł ten zawiera szereg wyjątków, kiedy wolno ustanowić dłuższy czas pracy. Ustęp pierwszy, chociaż jest wadliwie sformułowany, możemy ostatecznie przyjąć. W ustępie b) proponujemy skreślenie słów „dla celów inwentaryzacyi“, bo w sklepikach prawie każdą pracę można podciągnąć pod to pojęcie. Co do ustępu c) proponujemy przyjęcie brzmienia projektu komisyi ochrony pracy, a nie komisyi przemysłowo-handlowej. Wreszcie domagamy się skreślenia ustępu d), który sam jeden może unicestwić całą ustawę, dając w ręce Rady Ministrów zbyt szerokie pełnomocnictwa. Do tego rządu nie mamy zaufania, wiemy, że ulega on zbyt często presyi organizacyi pracodawców.

Pos. Średniawski (witosik) wnosi „poprawkę“, zmierzającą

do przedłużenia pracy w budownictwie do 10 godzin!

Socyaliści wołają: Dlaczego nie 20 godzin?

Tow. Żuławski: W punkcie a) art. 6 żąda ograniczenia przedłużenia pracy do 12 godzin; w punkcie b) głoszącym: że w szczególnych wypadkach czas pracy może być przedłużony maksimum do 120 godz. na rok lub 12 godz. na dobę — mowca proponuje ograniczyć ten czas do 30 dni; w punkcie e) mówca wypowiada się przeciw przedłużeniu czasu pracy w zakładach o ruchu ciągłym do 56 godz. tygodniowo.

W głosowaniu wszystkie poprawki wniesione do art. 6 przez Komisyę Przem.-Handl. zostały przez Izbę przyjęte. Art. 6 więc przeszedł w brzmieniu komisyi Przem.-Handl.

„Poprawka“ Średniawskiego została odrzucona.

Do artykułu 9 przyjęto poprawkę tow. Żuławskiego, aby po słowach „w handlu“ dodać „i w fryzyerniach i łaźniach“.

Do artykułu 10 zabiera głos rab. Halpern: Rabin odczytuje mowę swoją. Sobota — to podstawa zakonu żydowskiego. Nawet Skałon był dobroczyńcą dla żydów, pozwalając pracować 5 godzin w niedzielę. Rabin błaga Sejm o wybór komisyi z 11-tu posłów, celem ponownego rozpatrzenia sprawy odpoczynku niedzielnego.

Pos. tow. Perl w imieniu P. P. S. wypowiada się

za odpoczynkiem niedzielnym.

Dla robotników, którzy nie rozporządzają znaczną ilością czasu, jest koniecznem, ażeby w tym jednym dniu mieli możność zwoływania wieców, zebrań i demonstracyi (Wesołość). Wszystkie też zjazdy międzynarodowe opowiedziały się za odpoczynkiem niedzielnym. Wspólny dzień wolny dla robotników chrześcijańskich i żydowskich wzmoże solidarność robotniczą. Jeżeli pozwolimy, żeby żydzi pracowali w niedzielę, a więc w handlu i drobnym przemyśle, to kapitaliści i kupcy chrześcijańscy również nie bardzo będą przestrzegali odpoczynku niedzielnego i kontrola nad przestrzeganiem niedzieli będzie utrudniona. Odpoczynek niedzielny nie jest oznaką braku tolerancyi względem żydów. Brak tolerancyi byłby wtedy gdyby uchwalono, że żydzi muszą pracować w sobotę. Mniejszości wyznaniowe muszą pod tym względem podporządkować się ogólnemu interesowi robotniczemu i społecznemu. (Słusznie).

Mówiono o tem, że to może źle wpłynąć na plebiscyt. Nie rozumiem, dlaczego skoro żydzi w Czechach i w Niemczech muszą przestrzegać odpoczynku niedzielnego i wogóle we wszystkich ustawodawstwach nowoczesnych ustanowiono jeden dzień odpoczynku. Nie będę mówił o ustawodawstwie rosyjskiem, carskiem.

Jest to upieranie się przy Ghetto.

Obstawanie przy tem, żeby pracowano w niedzielę, daje broń w rękę wrogom równouprawnienia żydów. **Równouprawnienie wymaga podporządkowania się zbiorowości w której się żyje.**

Jesteśmy za odrzuceniem poprawek posła Halperna.

Pos. Pietrzyk przemawia za święceniem niedzieli przez żydów.

Pos. Grünbaum: Ustawa ta zadaje gwałt żydom. Gwałt może być nietylko fizyczny. Poseł Perl otwarcie powiedział, że chce zburzyć sobotę, jako jedną z odrębności życia żydowskiego. Jest to tendencya niwelowania, ujednostajnienia życia, ale to nie da się przeprowadzić. P. Perl mówił nietylko jako socyalista, lecz także jako asymilator, chce on asymilować drogą przymusu prawnego.

Pos. tow. Żuławski zbija wywody p. Hirschhorna i protestuje przeciw projektowi komisyi przem.-handl. dopuszczenia do pracy w niedzielę w miejscowościach kuracyjnych. Uważam, że praca ta może być dopuszczona tylko w zakładach kąpielowych.

Pos. Brun chce prostować. Rozlegają się okrzyki: Brun nie jest referentem. Co on tam robi? Brun ucieka.

Poprawkę o miejscowościach kuracyjnych odrzucono. Głosują za nią tylko witosiki! Następnie przyjęto szereg poprawek, przeważnie natury stylistycznej. —

Średniawski i Maślanka.

(W sprawie art. 16 zabiera jeszcze głos p. Średniawski i zgłasza „poprawkę“ mianowicie: każdemu wolno dobrowolnie, naprzykład przy pracy akordowej lub dla siebie czy też dla innych za wynagrodzeniem

pracować dłużej, niż to przewiduje ustawa.

Poprawka przechodzi. Głosują wszyscy za nią, oprócz posłów robotniczych.

Art. 18 i 19 zostały uchwalone bez dyskusyi.

Przyjęto rezolucyę pos. Schipera, wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o ochronie pracy młodocianych i kobiet.

Teraz Marszałek odczytuje rezolucyę posła Maślanki, według której ma się polecić komisyi prawniczej, żeby do projektu ustawy o lichwie wcieliła także wykroczenia lichwiarskie przy poborze płacy za pracę. (Głosy na lewicy: To jest prowokowanie robotników. Głosy na prawicy: To jest słuszne. Wielki hałas). Izba uchwala tę rezolucyę większością. (Głosy na lewicy: Paskarze bandyci). Marszałek: Wzywam posła Bobrowskiego za te okrzyki do porządku.

Marszałek odczytuje drugą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, by celem podniesienia wytwórczości przemysłowej równocześnie z wykonaniem tej ustawy wprowadził system płac akordowych we wszystkich gałęziach przemysłu, w których to jest możliwe. Większością uchwalono.

Wrzawa wzmaga się z podwojoną siłą. Głosy na lewicy. Dyktatura chłopska! Zdrajcy! Bandyci! Marszałek w ogólnym zamęcie stwierdza, że ustawa w drugiem czytaniu została uchwalona. Socyaliści i enzeterowcy wygrażają się chłopom, siedzącym jak struci. Marszałek dzwoni i dzwoni.

Tow. Żuławski wzburzonym głosem: Ustawa którą dopiero co uchwalono, została w tej chwili robotnikowi odebrana. To, co panowie przed chwilą zrobili nie zdarzyło się chyba w żadnym parlamencie.

Marszałek dzwoni, przerywa mówcy. Wielki hałas na ławach socyalistycznych. Okrzyki pod adresem marszałka, który wciąż dzwoni.

Tow. Żuławski: Chcemy postawić wniosek o odesłanie ustawy z powrotem do komisyi ochrony pracy. Taki wniosek jest dozwolony. Ustawa uchwalona jest w takim brzmieniu, że

unicestwia ona nietylko dekret o 8-godzinnym dniu roboczym,

lecz i wszystkie przepisy, które do tej chwili w zaborze austryackim czy niemieckim co do normowania czasu pracy istniały. Z chwilą, gdy ustawa powiada, że wolno bez ograniczenia pracować każdemu, kto pracować chce, z tą chwilą ustawa ta dla klasy robotniczej stanowczo istnieć przestaje. Jest to unikat kodyfikacyjny. P. Średniawski jest naprawdę typowym Manchesterczykiem pod tym względem. Jeżeli ta nie wystąpiłem odrazu przeciw jego wnioskowi, to tylko dlatego, że uważałem go za tak potworny, że nie może w tej Izbie znaleść absolutnie najmniejszego poparcia. Uchwaliliście panowie ustawę, za którą

cały Sejm w tej chwili powinien się wstydzić.

(Marszałek dzwoni i dzwoni. Głosy na lewicy: I to jest Sejm ludowy!).

Wniosek tow. Żuławskiego zostaje przyjęty.

Pos. Woźnicki tłumaczy się, że chłopi nie wiedzieli, za czem głosowali. (Czy Witos i Maślanka też nie wiedzieli?). Hałas ani na chwilę nie ustaje. Posłowie nasi domagają się przerwania posiedzenia. Tow. Czapiński stawia odpowiedni wniosek formalny. Popiera go pos. Fichna.

Marszałek, nie zważając na chaos w Izbie, nie lepszego nie znajduje, jak propozycyę uchwalenia wniosku p. Osieckiego o walucie w zaborze pruskim. Nikt go nie słucha; marszałek mimo to poddaje pod głosowanie rzecz, o której nikt pojęcia nie ma. Bezmyślna większość głosuje za wnioskiem, z którego ani słowa nie słyszała, na wiarę marszałka. Oburzenie jeszcze bardziej wzrasta. A marszałek wciąż dzwoni, dzwoni dzwoni...

Tymczasem na sali socyaliści enzeterowcy rozprawiają się z chłopami. Maślance (jest on posłem z okręgu górniczego w Chrzanowie) każą jechać do Chrzanowa i pokazać się wyborcom swym.

Tow. Moraczewski i Bobrowski protestują przeciw dalszym obradom. Dzwoniący marszałek przywołuje towarzyszy do porządku, lecz nikt go nie słucha. Marszałek przypomina sobie przedpotopowe czasy sejmu pruskiego i grozi policyą!

Po upływie długich chwil ucisza się wreszcie.

Garstka towarzyszy naszych wraz z enzeterowcami przeciwstawiła się całej reakcyi endeko-chłopskiej i zmusiła ją do uszanowania woli robotników.

O urząd naftowy dla Lwowa.

(A. F.). Jak niejedna obiecanka dana nam przez sfery rządowe, tak i sprawa Urzędu naftowego we Lwowie ugrzęzła gdzieś bezpowrotnie. Toteż instytucye naftowe, które z wybuchem wojny przeniosły swe siedziby ze Lwowa do Wiednia, dalej tam przesiadują, ku radości zagranicznych spekulantów, od których się obecnie Wiedeń roi.

A do czego to prowadzi, dowodzi fakt, że zarząd gminy Opaka, poczta Schodnica ogłasza ofertę na wydzierżawienie gminnych terenów naftowych w dzienniku — wiedeńskim.

Zwracamy się tedy do pana naczelnika zarządu gminy z zapytaniem, czy wspomniane tereny nabyć tylko mogą obywatele Wiednia albo jego goście zagraniczni, czy też i Polak ofertę wnieść może na wydzierżawienie terenów leżących w Polsce — a nie obok Wiednia.

SZYMON ASKENAZE PROFESOREM.

Wydział prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego postanowił otworzyć ad personam katedrę historyi politycznej i dyplomatycznej Polski i powołać Szymona Askenazego na profesora zwyczajnego wydziału prawnego.

—o—

STREJK W WARSZTATACH WARSZAWSKICH.

W środę rano wszystkie warsztaty kolejowe i depot remisowe okręgu warszawskiego zawiesiły pracę wskutek niedostarczenia pracownikom chleba. Ruch kolejowy odbywa [illegible]

Demonstracya głodowa sfer nauczycielskich i urzędniczych.

Drohobycz, 18 listopada.

Głód w Drohobyczu. — Zastanowienie pracy w urzędach i szkołach. — Demonstracya urzędników w starostwie.

Dziś w sali starostwa odbyła się demonstracya wszystkich sfer urzędniczych i szkół w sprawie polepszenia ich doli przez natychmiastową pomoc aprowizacyjną. Sala po brzegi wypełniona drżała od wzburzenia demonstrantów, z których wyrazu twarzy można było bez żadnych już wywnętrzań się odczytać, jaki cel sprowadził demonstrantów do starostwa. Głód w zupełnie dosłownem znaczeniu.

brak wszelkich artykułów żywności

troska o każdorazowy posiłek, skrajna nędza brak odzieży i obuwia, zimno, oto czynniki, które na twarzach demonstrantów wyryły swe niezatarte piętno. W słowach krótkich, ale dobitnych przedstawili demonstranci swe beznadziejne położenie, które wobec braku środków pieniężnych na zakupno niezbędnych artykułów, wobec podrożenia tychże dzięki wprowadzeniu zasady wolnego handlu, będącego nowem źródłem orgii paskarskich, ze strony producentów i kupców — staje się wprost tragicznem.

Starosta starał się wytłomaczyć istniejące zło, jak tylko mógł, jednakowoż wszystkie jego dowodzenia nie odniosły pożądanego rezultatu, wobec niezbitych dowodów, iż sam rząd

nie okazuje sprężystej ręki

któraby orgii paskarstwa i wyzysku łeb chciała urwać.

Gmina kartofli nie sprowadza, bo nie mogła dostać wagonów, sprowadzają je jednakowoż prywatni kupcy, którzy pobierają za zmarznięty towar po 3 kor. za kilogram, mąki niema wcale, nie ciasteczek i białego chleba u paskarzy dostaniesz, ile tylko chcesz, cukru brak zupełny i t. d. Jeżeli sam starosta powiada, że w powiecie drohobyckim trzeba za jedną furmankę zapłacić 200 koron, zaś za sąg drzewa loco las około 200 Kor., zrozumiałem jest, że urzędnik pobierający średnio pensyę 500—800 kor., nie jest w stanie zapłacić sobie drzewo, potrzebne mu na zimę, zwłaszcza, że według cen tych sąg drzewa kosztować musi 1000 kor. i po to drzewo sam kupujący musi jechać do lasu, odległego najmniej o 24 km., na co mu stosunki służbowe nie pozwalają.

Rozgoryczenie wzrasta

słusznie, zwłaszcza, że się widzi, w jaki sposób drzewo z lasów rządowych maszeruje w ręce paskarzy, Ogniwami, pasek tworzącymi, są

rządowa czynniki i żandarmerya.

Transport przy takiem zorganizowaniu eksportu drzewa kosztuje tylko 40 kor. od fury, nie zaś 200 koron (czytaj „Dziennik Ludowy" Nr. 291, 292). Delegacya urzędnicza zażądała od starosty natychmiastowego zarządzenia środków zaradczych i doniesienia o odbyciu się demonstracyi odnośnym władzom, celem zapobieżenia ewentualnym, nieobliczalnym następstwom. Reprezentanci oświadczyli, że w razie bezskuteczności tej demonstracyi, wobec wyczerpania wszystkich środków, do życia koniecznych, i przekroczenia wszelkiej miary wytrzymałości, ustanie zupełnie cały aparat państwowy, wszelkie instytucye społeczne i szkoły.

—o—

Za kradzież wagonu cukru 8 lat więzienia.

Lwów, 22. listopada.

WYROK SĄDU POLOWEGO.

W lipcu b. r., jak o tem swego czasu donosiliśmy, funkcyonaryusze firmy wódek, Baczewskiego, usiłowali zakupić drogą nielegalną wagon cukru, pochodzącego ze zdobyczy wojennej na Ukraińcach.

Cukier ten, pochodzący z kradzieży w magazynach wojskowych, dostarczył sierżant z referatu oddziału zdobyczy wojennej, L. Leszczyński zajęty we wspomnianym urzędzie we Lwowie na głównym dworcu. Pośredniczył w tej sprzedaży faktor, niejaki Falker, a wtajemniczony w tą sprawę było kilka osób, z tego dwóch funkcyonaryuszy kolejowych, przeciw którym toczy się jeszcze śledztwo w prokuratoryi państwa.

W ostatnich dniach bm. odbyła się rozprawa przed sądem polowym przy ulicy Kopernika przeciw sierż. Leszczyńskiemu, który przyznał się do kradzieży całego wagonu cukru i sprzedaży jego tej firmie. Zapłaty jednak za cukier nie otrzymał, bo dopiero cena miała być ustaloną po „szczęśliwym" dostarczeniu tego transportu.

Wobec stwierdzonej winy, sąd polowy zasądził L. za kradzież i za działanie przeciw sile zbrojnej państwa na

8 lat ciężkiego więzienia

oraz na degradacyę. Wyrok po zatwierdzeniu otrzymał prawomocność i zasądzony rozpoczął odbywanie kary.

Spodziewamy się, że nie mniej surowa kara dosięgnie także kupujących ten cukier.

—o—

Olbrzymie nadużycia na kolejach wojskowych kresowych.

Skandaliczne stosunki, panujące na kolejach, pozostających pod zarządem tak zwanego Dowództwa Kolei wojskowych litewskich z siedzibą centralną ostatnio w Wilnie, zmusiły w końcu zbyt powolne w takich wypadkach nasze władze centralne do interwencyi. Wyznaczono z ramienia Centralnego Zarządu kolei wojskowych komisyę dla zrewidowania działalności Dowództwa kolei W. Lit.

Podczas sprawdzania rachunkowości Dowództwa, odebrał sobie życie dnia 15 bm. w Wilnie kapitan Hellebrandt komendant kolei wojskowych litewskich.

Nastąpiły również aresztowania wśród dygnitarzy kolejowych.

Defraudacye sięgają sum milionowych.

—o—

Z AKTUALNYCH WYDAWNICTW.

POŚMIERTNE STROFY.

Roman Feldstein-Felsztyn: „Pójdź za mną", Poezye.

„Dziesięć dni przed zgonem wręczył mi ten tomik, abym w Warszawie oddał komuś do oceny. Zanim zdążyłem to uczynić, doszła mię okropna wieść o Jego śmierci. I oto teraz spełniam wolę mego kochanego dziecka. — Pisze wydawczyni, matka poległego w obronie Lwowa młodzieńczego poety, 18 lat... żołnierz i poeta.

Krótkie życie.
Garść wierszy i struga krwi.

Przy przerzucaniu tych kart młodzieńczej poezyi, nasuwają się urywane myśli. Wiersze któż ich nie pisał w tym wieku, mając gorącą duszę i wulkaniczne serce. A jednak, w tych zwrotkach nieopierzonego ptaka, w tych rymach 18-letniego chłopca czuć zapowiedź mocy uczucia i woli, apostolski stygmat posłannictwa, bunt i żądzę walki, ale jak przez cały wiek niewoli w Polsce, na podkładzie przepaścistego smutku i bólu. — Chłopak-poeta, jak gdyby w przeczuciu wyśpiewał sobie:

„A śmierć ma będzie piękna i wspaniała,
Jako też pięknem będzie me życie".

I padł 19 kwietnia 1919 roku, jako plutonowy pod Obroszynem. Ot — dzieci polskie, marząc o życiu, opiewają i śmierć swoją równocześnie. I dlaczego? Wokół niewola i krzywda, Prometeusz musi podnieść bunt, a walka nierówna kończy się najczęściej zgonem. Więc w zaraniu życia chłopięta-Farysy mówią o zgonie, mimo to

„Do walki pójdę ogniście, ochoczo
Z szatanem krzywdy, co się w świecie sroży".

Błogosławi Feldstein wojnę świętą o wolność wojnę ze „skorupą plugawą".

Jakkolwiek wiele w tym tomiku mowy o smutku, to westchnienia te są jak dźwięki stali.

Tomik tych poezyi tembardziej charakterystyczny i tembardziej ciekawy, że urodził się w ciągu wielkiej wojny powszechnej, w epoce wstrząsu całej ludności, i mówi o tem, co czuł i myślał chłopak-żołnierz, walczący o wolność narodu.

Nie znajdziesz tu pozowań, bardzo wyraźnych remiscencyi ojców duchowych, jak to bywało przed wojną w poezyach młodych poetów, nie miał nasz plutonowy „na kogo zapatrzyć się". Temat, czasy — wszystko tak nowe, tak wielkie i niespodziane, że mistrza znaleźć nie mogłeś — młody przyjacielu. Snać wybijałeś proste, prymitywne ścieżki w skalistych górskich dziedzinach ducha.

k. w.

—o—

Komunikaty

RADA NACZELNA P. P. S. Centralny Komitet Wykonawczy zwołuje na 7 i 8 grudnia b. r. Radę Naczelną P. P. S. Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie C. K. W.
2. Program partyjny.
3. Statut partyjny.
4. Zjazd w Genewie.
5. Sprawy finansowe.

KOŁO PODMAJSTRZYCH budowlanych w sprawie wyboru nowego zarządu i t. p. uprasza o konieczne przybycie w niedzielę, dnia 23 listopada 1919 o godz. 10 rano. Clowa 6.

POUFNE ZGROMADZENIE robotników dziennych, rębaczy i służby domowej, odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m., o godz. 5 po poł. w lokalu stow. „Praca", Rynek 8, I. p.

BACZNOŚĆ PRACOWNICY MIEJSCY! Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia odbędzie się sekcyami w następującym porządku i z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór zarządu;
2) Zmiana statutu;
3) Wnioski i interpelacye.

Poniedziałek 24 i wtorek 25 sekcya elektrowni.
Środa 26 rzeźnia, gazownia i wodociągi.
Czwartek 27 aprowizacya i biura kart aprow.
Piątek 28 teatr o godz. 10 rano.
Sobota 29 czyszczenie miasta zakład pogrzebowy.

Wszystkie zgromadzenia z wyjątkiem teatru odbywać się będą o godz. 6 wieczór punktualnie.

Laskowski, przew. Drobut, sekr.

KOŁO MIEJSCOWE — Związku zawodowego pracowników kolejowych uprasza poborców wszystkich Sekcyi, aby bloki kasowe jakie posiadają, złożyli w Sekretaryacie Grodecka 69. najdalej do 30. listopada, celem obliczenia wkładek dla zamknięcia rachunków.

1514—2 Zarząd Koła.

POUFNE ZEBRANIE ELEKTRO - MONTERÓW w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 3'30 po południu. Jawcie się licznie! — Zarząd.

ZGROMADZENIE KOBIET. W poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w lokalu organizacyi kolejarzy, ul. Kubasiewicza 1, parter, Zgromadzenie kobiet. Na porządku dziennym: Konferencya przedstawicielek pracy partyjnej wśród kobiet w Warszawie. — O liczny udział uprasza Sekcya Kobiet P. P. S.

—o—

OGŁOSZENIA.

„Bersona“ gumki do obcasów, damskie i męskie w wielkim wyborze: poleca zakład dla obijania zelówek ochraniaczami ADOLE GOLDBERG Lwów, Sykstuska 10

Chłopaka do biura na posyłki przyjmie „Motor“ Kopernika l. 54. 1519—3.

Tokarza zdolnego przyjmie „Motor“ Kopernika 54. 1520—3

Parcela budowlana przy drodze kulparkowskiej (4 minuty drogi od tramwaju) dwufrontowa 200 sążni do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Dziennika Ludowego“.

Buldog rewolwer kieszonkowy do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Dziennika Ludowego.

Dryling, dubeltówkę lub Manl. Schönauer kupię Kochanowskiego 16, II. p.

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

Cyrkularki kompletne
piły gatrowe, piły leśne i siekiery
poleca
M. KIERSKI
handel żelazny
LWÓW, PAS Ż MIKOLASCH.

TABLICE NAGROBKOWE K. 30
MONOGRAMY SREBRNE K. 13
TABLICZKI MOSIĘŻNE K. 13
STAMPILIE KAUCZUKOWE
oraz METALOWE
WYKONUJE GUSTOWNIE I SZYBKO JEDYNIE FIRMA
ZAKŁAD RYTOWNICZY **D. WEISS** I FABRYKA PIECZĘCI
LWÓW SYKSTUSKA 13 I. PIETRO.

Nowość dla bibliotek ludowych!

W tych dniach opuściły prasę następujące wydawnictwa:

PROWOKATOR
ilustrowana powieść J. Korzeniowskiego. Cena K. 28.—

Z BURZLIWEJ DOBY
mowy sejmowe posła J. Daszyńskiego. Cena K. 8—

CIERNIE ŚLĄSKIE
wiersze z pod Czecha i Niemca A. Chmurnego z wstępem A. Ćwikowskiego. — Cena K. 8—

Do nabycia w księgarniach we Lwowie i na prowincyi

GODŁA PAŃSTWOWE malowane i z metalu lane wykonuje po najtańszych cenach
rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

Par. Fabryka tow. kapeluszników w Myślenicach otworzyła Składnicę sztumpów oraz gotowych kapeluszy **we Lwowie, Kościelna 8,** Izba rękodzielnicza, plac Strzelecki. Posiada na składzie sztumpy, kapelusze męskie, damskie i dziecinne, dla drużyn skautowych, odnawianie kapeluszy, przyjmuje. Ceny fabryczne. 1509—10

POLSKIE
Towarzystwo Handlowe T. A.
KRAKÓW 1505—3
ul. Sławkowska 1.
ZAWIADAMIA,
że FILIA jego
we Lwowie, przy ul. Kołłątaja 8, II. p.
podjęła na nowo swoje czynności w działach:
DRZEWNYM — APROWIZACYJNYM, MASZYNOWYM i ŻELAZNYM.

Każdy palacz
musi przyznać, że
tutki i bibułki cygaretowe
„SOLALI“
są najlepsze.

Uczciwego, inteligentnego i bardzo energicznego
woźnego
przyjmie natychmiast firma techniczna.
Warunki: 750 Kor. i pokój z kuchnią.
Podanie z odpisami świadectw i poleceniami złożyć należy pod 771—2
„PION“
Biuro Sokołowskiego Lwów, Jagiellońska 7.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach
rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

NOWA
RESTAURACYA i KAWIARNIA
LA REPUBLIC
została otwarta.

Codziennie
KONCERT MUZYKI
salonowej
w porze obiadowej od 12-2 i 8-12 wiecz.
w gmachu HOSTYNNYM
przy ul. Kościuszki 1,
(róg ul. Sykstuskiej).

Nagniotki
uporczywe odciski i zgrubiałe naskórki usuwa radykalnie bez najmniejszego bólu
ETTINGERA BALSAM NA ODCISKI
Cena flaszki z pędzelkiem 6 kor.
Skład i wyrób:
APTEKA H. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

Zakład dentystyczno-techniczny
Zygmunta Pekelmanna
wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów
Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. I. HESCHELES
ord. od 10—12 i 3—5 pp. dla kobiet od 2—3 Sykstuska 16.

KOSZE na WĘGLE
jarzyny, kartofle wiklinowe po kor. 0 -
DOM HANDLOWO-KOMISOWY
Lwów, ul Sykstuska l. 14.

DRUKI i STAMPILIE
WYKONUJE
GRAWERNIA I WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
Lwów
UL. SYKSTUSKA L. 4

ZAKŁAD
Dra Antoniego Blumenfelda
Chorób skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.
Lwów, Klementyny Tańskiej 1 (obok hotelu George'a).

DRUKI SĄDOWE papier kancelaryjny, maszynowy, konceptowy i koperty poleca:
Drukarnia Ign. Jaegera
we Lwowie, ul. Sykstuska 33.

WSZYSCY BEZ WYJĄTKU chwalą i z zachwytem wyrażają się o najnowszym programie w kinoteatrze „LEW“ w Filharmonii, który wyświetla jeszcze tylko dwa dni najwspanialszy dramat salonowy włoski w 5 częściach p. t. **NIEWOLNICY ZŁOTA** z prześliczną artystką **Piną MENICHELLI,** zwaną przez swych wielbicieli **MIŁĄ KOTKĄ.**

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.